

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

39 (953)

Niedziela 4 listopada 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA

REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTOREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNÓW I COREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

nie mogą nigdy stracić z oczu tego znaczenia swej posługi w Kościele, które zawiera się w pojęciu „intellectus fidei”. Pojęcie to funkcjonuje jakby w dwustronnym rytmie „intellege, ut credas; crede, ut intellegas”, a funkcjonuje prawidłowo wówczas, gdy stara się służyć nauczaniu (magisterium), którego obowiązek spoczywa w Kościele na Biskupach zjednoczonych węzłem hierarchicznej wspólnoty z Następcą Piotra, a w ślad za tym, gdy stara się służyć nauczycielskiej i duszpasterskiej ich trosce oraz zadaniom apostołskim całego Ludu Bożego.

Tak jak w dawniejszych epokach, tak i teraz — i bardziej jeszcze — jest powołaniem teologów i wszystkich ludzi nauki w Kościele, ażeby łączyli wiarę z wiedzą i mądrością, aby przyczyniali się do ich wzajemnego przenikania, jak to wyrażamy w modlitwie liturgicznej na dzień św. Alberta, doktora Kościoła. Zadanie owo dzisiaj ogromnie się rozbudowało w związku z postępem ludzkiej wiedzy, jej metod oraz osiągnięć w poznaniu świata i człowieka. Dotyczy to zarówno nauk ścisłych (szczegółowych), jak humanistycznych, jak również filozofii, o której ścisłych związkach z teologią przypominają dekrety ostatniego Soboru. W tym stale się poszerzającym i różnicującym zarazem terenie ludzkiego poznania musi też stale pogłębiać się

wiara przez odślanianie wymiaru tajemnicy objawionej, przez zrozumienie prawdy, którą sam Bóg niejako „dzieli się” z człowiekiem. Jeśli można, a nawet trzeba sobie życzyć, ażeby olbrzymia praca w tym kierunku uwzględniała pewien pluralizm metod, to jednak nie może ona odbiegać od zasadniczej jedności Nauczania Wiary i Moralności jako swego właściwego celu. Dlatego też tak nieodzowne jest ściśle współdziałanie teologii z Magisterium. Każdy zaś z teologów w szczególności sposób winien być świadomy tego, czemu wyraz dał sam Chrystus, kiedy mówił: „nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca”. Nikt przeto nie może uprawiać teologii jako zbioru swoich tylko poglądów, ale musi być świadom, że pozostaje w szczególnej łączności z tym posłannictwem Prawdy, za którą odpowiedzialny jest Kościół.

Udział w prorockiej posłudze samego Chrystusa kształtuje życie całego Kościoła w podstawowym wymiarze. Szczególny udział w tej posłudze mają duszpasterze, którzy nauczają, którzy stale na różne sposoby głoszą i przekazują naukę wiary i moralności chrześcijańskiej. To nauczanie, zarówno w swej postaci misjonarskiej, jak też zwyczajnej, przyczynia się do gromadzenia Ludu Bożego wokół Chrystusa, przygotowuje do uczestniczenia w Eucharystii, wyznacza drogi życia sakramentalnego. Synod Biskupów w 1977 r. poświęcił szczególną uwagę katechezie w świecie współczesnym, a dojrzały owoc jego obrad, doświadczeń i sugestii znajdzie wkrótce swój wyraz — zgodnie z propozycją Uczestników Synodu — w odrębnym dokumencie papieskim. Katecheza stanowi z pewnością odwieczną i podstawową zarazem formę działalności Kościoła, w której przejawia się jego charyzmat prorocki: świadczenie i nauczanie idą z sobą w parze. A kiedy mowa tu na pierwszym miejscu o kapłanach, nie sposób nie wspomnieć szerokich rzesz braci i siostr zakonnych, którzy poświęcają się pracy katechetycznej z miłości dla Boskiego Mistrza. Trudno wreszcie nie wspomnieć tylu świeckich, którzy w tej pracy znajdują wyraz swej

wiary i apostołskiej odpowiedzialności.

Owszem trzeba coraz bardziej dążyć do tego, aby różne formy katechezy i różnej jej dziedziny — poczynając od tej podstawowej, jaką jest katecheza rodzinna: katecheza rodziców w stosunku do swych własnych dzieci — świadczyły o powszechnym uczestnictwie całego Ludu Bożego w prorockiej posłudze samego Chrystusa. Trzeba, ażeby związana z tym odpowiedzialność Kościoła za Bożą prawdę stawała się coraz bardziej — i na różne sposoby — udziałem wszystkich. A cóż powiedzieć tutaj o specjalistach z różnych dziedzin, o przedstawicielach nauk przyrodniczych, humanistycznych, o lekarzach, prawnikach, o ludziach sztuki i techniki, o nauczycielach różnych stopni i specjalności! Wszyscy oni — jako członkowie Ludu Bożego — mają swój udział w prorockim posłannictwie Chrystusa, w Jego posłudze prawdy Bożej, również i przez to że kierują się rzetelnym odniesieniem do prawdy w każdej dziedzinie, że wychowują innych w prawdzie i uczą ich dojrzewać do miłości i sprawiedliwości. Tak tedy poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania Kościoła z każdym człowiekiem, a także jednym z podstawowych wymagań określających powołanie człowieka we wspólnocie Kościoła. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty, w którą wpisane jest posłannictwo prorockie, pochodzące od samego Chrystusa: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam... weźmijcie Ducha Świętego”.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Australia pomaga

Międzynarodowy Rok Dziecka pojęli Australijczycy jako rok powinności dorosłych na rzecz poprawy losu dzieci w całym świecie, zwłaszcza dzieci upośledzonych, kalekich, chorych, głodnych, pozbawionych opieki wychowawczej. Rok Dziecka powinien stać się rokiem szczególnej troski dorosłych o dzieci, inaczej zaprzepaści się jeszcze jedną szansę ocalenia „przyszłości świata”. Taki bowiem będzie wiek XXI, jaka będzie teraz działalność podejmowana dla dobra olbrzymiej liczby młodych mieszkańców naszego globu. Australia propaguje w tym roku obowiązek podejmowania odpowiedzialności za dzieci w całym świecie. Oto niektóre podjęte tam akcje:

Miss Helen King odwiedziła obozy uchodźców w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Stwierdziła, że wśród uchodźców ponad połowę stanowią dzieci. W opublikowanym artykule żąda natychmiastowej pomocy dla kilku milionów dzieci, które tam są głodne, podatne na choroby, pozbawione warunków sanitarnych; wyczerpane odbytą drogą. W obozach uchodźców w Jordanii i Gazie dzieci stanowią często dwie trzecie ogółu pozbawionych

ojczyzny. Żyją nędznymi resztkami tego, co ma okoliczna ludność.

Analogiczna jest sytuacja dzieci w obozach Zambii i Mozambiku, gdzie żyją lub raczej dogorywają ci, co musieli opuścić Rodezję czy Republikę Południowej Afryki. Większość dzieci to sieroty w wieku szkolnym. Niekiedy rodzice przymusili swe dzieci do opuszczenia ojczyzny, by dać im szansę przeżycia. Niestety, bywa i tak, że obozy takie traktuje się jako zgrupowania bojówkarzy i bombarduje. Ludność tych obozów cierpi na brak wody, żywności, leków. A cóż mówić o możliwości nauki?

Miss Helen King kończy swą relację: „Pomoc dzieciom — uchodźcom rozstrzygnie o ich przyszłości, o tym, czy skończy się ich udręka”.

Tego rodzaju apele nie pozostają bez echa. Różne środowiska Australii organizują pomoc poprzez szkoły, ośrodki administracyjne, instytucje handlowe, przemysłowe, poprzez związki przemysłowców itp. W ten sposób zaplanowana akcja daje wyniki: wysyła się paczki, książki, lekarstwa, pieniądze. Dla podtrzymania zapędu w tym działaniu wyświeśla się w ki-

nach i w telewizji odpowiednie filmy. Nad całością czuwa Komitet UNICEF, ale też bardzo aktywna Rada Kobiet. Propaguje się tę akcję nawet poprzez nadruki na bieliznie i ubraniach. Wśród bardzo aktywnych kobiet wyróżnia się pani z polskim nazwiskiem: Mary Suchodolsky. Popiera akcję pomocy ministerstwo dla spraw młodzieży. Działacze wykorzystują występy sportowe i rekreacyjne, gromadzące wielu ludzi, by tam pobudzić serca do pomocy dzieciom.

Poszczególne stany Australii stosują właściwe sobie metody. I tak na przykład w stanie Victoria komitety Międzynarodowego Roku Dziecka agituja przez konferencje, przez ogłoszenia w parkach, na najbardziej ruchliwych ulicach. W Melbourne przed wejściem do sławnych Parków Wiktorii widnieje pięknie wykonany z kwiatów emblemat Międzynarodowego Roku Dziecka. Może nam wyda się to wszystko dziwne co do sposobu działania, co do „kapitalistycznych” metod. Ale to inny świat niż nasz. Ważne, że ta akcja wydaje owoce, że dzieciom potrzebującym dana jest pomoc.

Opr. Romuald RYBICKI

Rozważanie Ewangeliczne

31 niedziela zwykła

„Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań? — pytanie najważniejsze dla nas, którzy dziedziczymy dwudziestowieczną tradycję chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego. Nie dziwny się jednak temu pytaniu w ustach współczesnego Jezusowi Żyda. Rabinowie ówczesni tak poszufladkowali Prawo, że niejeden mógł się w nim zagubić. Podzielili je na 613 przykazań (tyle, ile jest liter w Dekalogu), z których 248 było pozytywnych a 365 negatywnych. Do tego doszły podpodziały na przykazania lekkie i przykazania ciężkie.

Dla nauczycieli Prawa ważniejsze były kombinacje, sztuczki usprawniające przekaz litery, niż rzeczywiste zachowanie przykazań. Pytano, na przykład, czy można wyjaśnić całe Prawo w czasie, kiedy człowiek wytrzyma stać na jednej nodze... Rabbi Hillel — współczesny Jezusowi — miał wtedy taką odpowiedź: „Nie czyni nic takiego, co się tobie nie podoba — oto całe Prawo”.

Jezus idzie w swej odpowiedzi w głąb duchowości nowotestamentowej. W miłości Boga i bliźniego nie chodzi o zewnętrzne gesty, ale o całkowite, wewnętrzne zaangażowanie w służbę wszystkich sił: serca, duszy, woli.

Chrystus pogłębił przy tym pojęcie „bliźni”. Nie jest to — jak u Żydów — przyjaciel, sąsiad, kolega, ale każdy człowiek: poganin czy Samarytanin, sprawiedliwy czy grzesznik, przyjaciel czy nieprzyjaciel. Chodzi o miłość uniwersalną na wzór miłości Ojca Niebieskiego.

Kiedy czasem zastanawiamy się, czy przypadkiem nie można by wykonać jednego przykazania a drugie ominąć, czy jedno przekroczenie będzie mniej groźne od drugiego, przypomnijmy sobie, iż miłość, ta prawdziwa, jednakowo boi się zranić osobę kochaną toporem co szpilką.

Oto cała duchowość Jezusa.

Wojciech Świeży

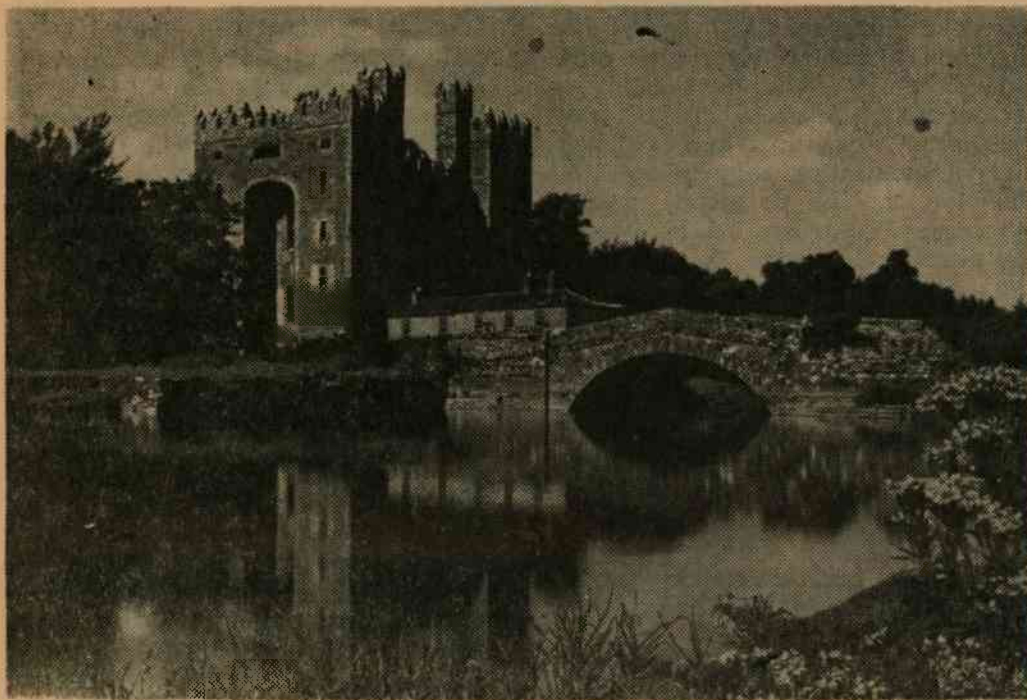
75-letni kard. Paul Emile Léger powrócił ostatecznie do Kanady po 12 latach pracy wśród trędowatych i upośledzonych dzieci w Afryce.

Po odbyciu długiego lotu z Kamerunu do Kanady oświadczył on, że jest chory od 6 miesięcy i właśnie z uwagi na stan swojego zdrowia postanowił powrócić do Kanady.

„Działalność misyjna to nie synekura — oświadczył kard. Léger. — I nie jest przydatny w niej człowiek, który ledwo trzyma się na nogach”. Kard. Léger dodał, że porzuca swą pracę mając czyste sumienie. Jest szczególnie zadowolony z tego, że jego dzieło stworzone w Yaoundé, służące trędowatym i upośledzonym dzieciom, zyskało sobie powszechne uznanie.

**TRADYCYJNE
OPLATKI ŚWIĄTECZNE**
można już zamawiać pod
następującym adresem:
DUSZPASTERSTWO KAT.
dla POLAKÓW
Hessischestr. 197
46 DORTMUND 16
**POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY — W KAŻDEJ POLSKIEJ
RODZINIE.**

IRLANDIA : wyspa świętych



Od 29 września do 1 października br. Ojciec św. Jan Paweł II odwiedził Irlandię. Oczy całego świata zwrócone są na ten kraj, który zwykle nazywać się także „Wyspą Świętych”. Zainteresowanie jest tym większe, że Irlandia przyjmowała Papieża w odstępnie zaledwie kilku miesięcy od jego wizyty w Polsce. Stąd też nie brak w prasie zahodniej porównań obu tych krajów w dziedzinie religijności i przywiązania do wiary katolickiej. Irlandia jest uważana za kraj tradycyjnie katolicki.

Należy jednak przypomnieć, że chrześcijaństwo do Irlandii zawitało o wiele wcześniej niż do Polski. Rokiem przełomowym był rok 432, kiedy to u wybrzeży kraju Celtów wyładowała wyprawa misyjna św. Patryka, czczonego jako narodowego Apostoła Irlandii. Wiara chrześcijańska szybko rozszerzyła się wśród Celtów. Powstały zakony, klasztory i szkoły. Już w VI w. słynna jest uczelnia w Clonard, założona przez św. Finiana. Wielu świętymi w owym czasie chlubi się Kościół irlandzki: Columcille, Columkille, Columbanem. Misjonarze irlandcy docierają do wielu krajów. Nie jest wykluczone, że dotarli także na nasze ziemie. W IX w. Irlandię najeżdżają Wikinowie, którzy plądrują kościoły i klasztory. Naród irlandzki broni swojej ziemi i wiary przez 200 lat. Nie długo jednak cieszy się wolnością, gdyż w XII w. dochodzi do najazdu Anglo-Normanów. Następuje trwający wiele stuleci okres zmagania o niepodległość i zachowanie wiary katolickiej, zagrożonej szczególnie po okresie reformacji. Irlandia miała w tym czasie wielu bohaterów i świętych. Nale-

ży wspomnieć tutaj choćby św. Olivera Plunkett, którego kanonizował papież Paweł VI 12 października 1975 roku.

Naród irlandzki, którego Bóg tak ciężko doświadczał w ciągu wieków, jest głęboko związany z Kościołem katolickim. Oficjalne statystyki podają, że aktualnie 90% mieszkańców Republiki Irlandzkiej stanowią katolicy.

Wiadomość o wizycie Ojca św. w Irlandii, podana do publicznej wiadomości 21 lipca br., wywołała powszechną radość w tym kraju. Prymas Irlandii oświadczył w telewizji, iż uważa za wielki zaszczyt dla Irlandii także to, że Ojciec św. odwiedza ją jako pierwszy kraj, po swoim kraju ojczystym, czyli Polsce.

Irlandczycy oczekiwali wizyty papieskiej właśnie w tym roku, ponieważ jest to rok, w którym Irlandia uroczysto obchodzi 100-lecie objawienia Matki Bożej w Knock. Knock jest obecnie narodowym sanktuarium Maryjnym, do którego podąża wielu pielgrzymów z kraju i z zagranicy. Wielu nazywa je „irlandzkim Lourdes”. Irlandczycy słusznie przypuszczali, że Ojciec św. Jan Paweł II, znany już w świecie jako wielki czciciel Maryi przyjmie zaproszenie, skierowane do niego z okazji jubileuszu 100-lecia objawień M. Bożej w Knock. Dlatego zaraz następnego dnia po ogłoszeniu odwiedzin Ojca św. w Irlandii, mimo że nie była jeszcze ustalona trasa jego podróży po tym kraju, we wszystkich czasopiśmiech podawano jako rzecz absolutnie pewną, że Papież odwiedzi Knock. *Sunday Independent* napisał wręcz, że Knock jest głównym punktem docelowym trzy-

dniowej historycznej wizyty papieskiej w Irlandii.

Knock jest to małe miasteczko, położone na zachodzie Irlandii, w hrabstwie Mayo. Stosunkowo niedaleko stamtąd wznosi się samotna góra św. Patryka, na którą rokrocznie w ostatnią niedzielę lipca, wspina się tysiące pątników, odprawiając pielgrzymkę pokutną. W okolicach Knock ziemia jest nieurodzajna, a ludzie żyją biednie. To właśnie miejsce wybrała Maryja jako miejsce objawienia. Dokonało się ono 21 sierpnia 1879 roku wieczorem, około godz. 20. Na zewnątrz kościoła parafialnego, przy ścianie prezbiterium Mary McLoughlin, a następnie inne osoby w liczbie 15 zobaczyły Matkę Najświętszą. W postawie stojącej, z rozłożonymi rękami, ubraną w białą szatę, spiętą klamrą i z błyszczącą koroną na głowie. Obok, z prawej strony, stał św. Józef ze złożonymi jak do modlitwy rękami, pochylony w postawie adoracji. Po lewej ręce Maryi stał św. Jan Ewangelista, w stroju biskupim, boso, trzymający księgę w lewej ręce a prawą unoszący lekko ku górze. Z tyłu, nieco po prawej stronie, dał się widzieć ołtarz, a na nim młody Baranek z aureolą i krzyż.

Widzenie trwało około 2 godzin. Ludzie trwali na klęczkach, odmawiając różaniec. Jedna ze starszych kobiet, Brigid French chciała objąć Matkę Bożą za stopy i ucałować, ale poczuła się wewnętrznie skrępowana. Cały czas padał rzęsy deszcz, miejsce objawienia pozostało jednak całkowicie suche. Jest znamiennie, że z ust Maryi nie padło ani jedno słowo, ani jedno napomnienie czy przestroga. Objawienie przebiegło w całkowitym milczeniu. Udręczony wtedy bardzo naród irlandzki odebrał je jako pociechę, otrzymaną z nieba.

Zaledwie 6 tygodni po zakończeniu objawienia, arcybiskup Tuam — John MacHale powołał specjalną komisję, która zajęła się przesłuchaniem wszystkich 15 świadków objawienia. Byli wśród nich ludzie zarówno bardzo młodzi, jak i starzy. Ich zeznania były jednobrzmiące. Komisja orzekła, że są one wiarygodne. Do Knock zaczęły napływać tysiące ludzi, zwłaszcza chorych. Gazety donosiły o nadzwyczajnych uzdrowieniach, które tam się dokonywały.

Rok później, w 1880 r. — przybyła pierwsza zorganizowana pielgrzymka z odległego Limerick.

W 1936 r. arcybiskup Gilmartin powtórnie powołał Komisję, która przesłuchiwała żyjących jeszcze trzech świadków objawienia: Mary Byrne, Patrick Byrne i John Curry. Ich zeznania były takie same, jak w 1879 r., a werdykt Komisji powtórnie orzekł ich wiarygodność.

(Dokończenie na str. 4-ef)

NA 11 LISTOPADA

„Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że wierni JEJ prawom — tutaj spoczywamy...”

Taki napis zawierał pomnik postawiony bohaterom, poległym w Termpilach. Świadomi nakazów Ojczyzny i obowiązku posłuszeństwa Jej bez granic polegli aż co do jednego i poprzez grób uczą nas, jak należy miłować Ojczyznę. Smutny był los Ojczyzny naszej po ostatnim roz-

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Dzisiaj, na miejscu objawienia jest kaplica, cała ze szkła, opierająca się o ścianę prezbiterium kościoła parafialnego. W kaplicy znajdują się naturalnej wielkości figury Matki Bożej, św. Józefa i św. Jana. Obok — krzyż i Baranek. W środku znajduje się ołtarz, przy którym odprawiane są Msze św. W kaplicy ciągle można spotkać modlących się ludzi. Nieopodal kościoła i kaplicy wybudowano ogromną bazylikę pod wezwaniem Naszej Pani Królowej Irlandii. Rozległy teren wokół bazyliki przecinają „dróżki Matki Bożej” i Droga Krzyżowa. Chorzy i inwalidzi, przebywający z pielgrzymką otrzymują zakwaterowanie w specjalnym hospicjum. Podobnie jak w Lourdes, także w Knock odbywają się procesje eucharystyczne z błogosławieństwem chorych, oraz wieczorne procesje ze świecami.

Obchody jubileuszu 100-lecia objawienia Matki Bożej w Knock trwają od 25 marca do 8 grudnia br. Miejsce zostało przygotowane na przyjęcie tysięcy pielgrzymów. Pobudowano parkingi. Wszystkie drogi i ulice wyasfaltowano.

W specjalnej modlitwie, ułożonej 100-lecia objawienia, Matka Boża z Knock nazwana jest Matką Kościoła. Coraz częściej bowiem w ostatnich latach milczące objawienie się Maryi w Knock w 1879 roku interpretuje się jako objawienie Matki Kościoła. Przemawiają za taką interpretacją wszystkie elementy objawienia: zarówno obecność św. Józefa i św. Jana Apostoła (do którego Chrystus, umierając, powiedział: „Oto Matka Twoja” — J 19,27), jak i symbolika ołtarza, Baranka i krzyża. Wiele lat upłynęło od objawienia w Knock, zanim ogłoszono Maryję Matką Kościoła. Uczynił to — jak wiadomo — Ojciec św. Paweł VI w 1964. W świetle tej proklamacji objawienie w Knock nabrało szczególnego znaczenia. Dlatego też pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Knock jest wydarzeniem wysokiej wagi nie tylko dla Irlandii, ale także dla całego świata.

Ks. Bogdan CZĘSZ

biorze Polski, po 1795 roku. Ze wschodu rozpustna Katarzyna dmie podmuchem zagłady na Polskę; — z zachodu zdradziecki Prusak, niby przyjaciel, a kasa; z inną królową-carycą austriacką, niby płacze i lituje się, a łapę po ziemie polskie wyciąga. Poszarpano ciało Ojczyzny naszej na 3 części. Ją samą włożono do trumny, wpuszczano do grobu i ciężki położył kamień.

Lecz ona nie umarła — ale śpi i ciężko tylko oddycha. A czarne kruki na Jej pierś usiadły, kraczą a dziobią, dziobią aż do krwawej tętnicy serca dostać się usiłują, krew Jej piją — nie będziesz miała krwi — nie będziesz żyć. A oprawcy za język Ją ciągną i wyrwać go Jej usiłują. Nie będziesz miała języka, nie będziesz mówić, nie będziesz się bronić.

A Ona biedna tylko jęczy, ciężko oddycha i śpi.

Ale się budzi, ale się zrywa, wstrząsa kajdanami i zerwać je usiłuje. To powstania nasze narodowe, to rok 1830 i 1863...

Ale po każdym takim zrywaniu coraz się głębiej tylko zamykało wieko na Jej trumnie. I tylko nasi wieszczowie u Jej grobu siedli i szepczą Jej do ucha i pocieszają „Resurrecturis”! „Zmartwychwstanie!”

Zygmunt Krasiński woła: „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko — Polska zmartwychwstanie! Jedno wiem tylko nadzieję przestrzeni, nasz grób w życia gmach się przemieni! Jedno wiem tylko zakrzyknem serdecznie — bądź Ty pochwalon Panie Boże — wiecznie...”

Słowacki woła: „Uderzenie nasze będzie jako siła piorunu i struchleje przed nim wróg, gdy zechce Pan...”

A Mikiewicz modli się: „O wojnę powszechną za wolność ludów — Prosimy Cię Panie. — O broń i orły narodowe — Prosimy Cię Panie! — O śmierć szczęśliwą na polu bi-

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Karol Boromeusz, Zachariasz i Elżbieta, Leonard, Teodor, Leon.

Kalendarz historyczny:

6.11.1860 — urodził się I. Paderewski

10.11.1944 — Bitwa pod Warną

ty — Prosimy Cię Panie! — O grób dla kości naszych na ziemi naszej — Prosimy Cię Panie! — O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej — Prosimy Cię Panie!...”

I przyszła ta wojna powszechna za wolność ludów i przyniosła Narodowi Polskiemu — WOLNOŚĆ.

LATARNIK

11 listopada 1918 r. — to pierwszy dzień wolności Narodu i Polski po 130 latach niewoli.

Kiedyś stanął Słowacki przed egipskimi piramidami i wołał: „Piramidy, czy została jakaś trumna głucha, gdziebym złożył mego ducha, ażeby Polska zmartwychwstała? Cierp i pracuj i bądź dzielny, bo twój Naród — nieśmiertelny. My umarłych tylko mamy, a dla ducha trumn — nie mamy.” —

Piramidy powiedziały to, co powinny — powiedziec Polakowi żyjącemu w niewoli.

Dziś, w dniu 11 listopada, w dniu naszego święta narodowego, — ja te słowa piramid powtarzam, „Cierp i pracuj i bądź dzielny, bo Twój Naród nieśmiertelny...!”

Sengwarden, listopad 1955.

Ks. Aleksander ŁUKOMSKI

Nauka języka polskiego w Paryżu

Nauka języka polskiego dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 17 lat odbywać się będzie w następujących szkołach:

ECOLE DES GARÇONS — 17, rue Vigée-Lebrun, Paris XV; metro *Volontaires* — w każdą środę od godz. 9 do 12. Telefon 783.58.22.

ECOLE DES GARÇONS — 9, rue de Moussy, Paris IV; metro *Hotel de Ville* — w każdą środę od godz. 14 do 17. Telefon 272.81.27.

ECOLE MIXTE — 55, boulevard Guésde, 93 Saint Denis — w każdy piątek od godz. 16 do 20. Telefon 243.46.89.

Podział na grupy (dla początkujących i zaawansowanych) zostanie dokonany na pierwszych lekcjach.

Prof. Jadwiga Pająk

PIEŚŃ o BERNADECIE

To ostatnie wystąpienie załamuje zupełnie małą Bernadetę. Wybuchając głośnym szlochem wybiega na ulicę.

Nie skończyły się jeszcze na dziś troski księdza Peyramale. Przy dokładniejszym zbadaniu okazało się, że aż sześć jego pięknych róż zmarniało. Niepowetowana strata. Ileż lat starania i zachodu wymaga taki wąty młody krzaczek, zanim stanie się elastycznym jędrnym pnem. A ileż rozkoszy od wiosny aż do późnej jesieni daje taki okryty odurzającym kwiatem krzew, wonią i bardą odwdzięczając się człowiekowi za doznaną opiekę! Lecz nie tyle martwią księdza proboszcza zmarznięte róże, nadające się już jedynie na spalenie, ile gnębi go wyraźnie myśl o jego dzisiejszym zachowaniu się wobec Bernadety. Kto wie, czy jest ona istotnie sprytną oszustką, czy też może tylko posłusznym a ślepym narzędziem w rękach p. Millet i innych ambitnych niewiast. To jednakże nie uprawnia proboszcza z Lourdes do zachowania się wobec słabego dziecka jak dziki ludożerca, albo diabeł w teatrze marionetek. Kiedy mała szlochając wybiegła z pokoju, miał ochotę w tej chwili zawrócić ją z drogi i pocieszyć jakimś dobrym słowem i świętym obrazkiem. Bernadeta jest przecież najbiedniejsza z biednych. Lecz z drugiej strony, drogi Boże, nie może kierować się zbyt miękim sercem wobec tej halastry. Zna przecież ich zamkniętą duszę aż do najgłębszych zakamarków. Lecz inne jeszcze myśli nie dają księdzu proboszczowi upragnionego spokoju. Po widzeniu się z Bernadetą znacznie stracił na pewności siebie. Owa tajemnicza Pani umiała za pośrednictwem dziewczynki wdążyć się w jego mózg. Proboszcz zaczyna się zastanawiać nad dość licznymi objawieniami Najświętszej Panny, które zostały przez Kościół zbadane i zatwierdzone. Czyż owa Anglèse de Sagazan, patuszka z Gaskonii, którą Najświętsza Dziewica kilkakrotnie uszczęśliwiła swoim zjawieniem w dolinie Garaison, czyż tak bardzo różniła się od Bernadety? Albo Katarzyna Labouré z Saint Séverin. Albo Melania, dziewczynka z La Salette, owej wysokogórskiej, zapadłej wioski alpejskiej Delfinatu. Kościół katolicki uznał objawienia w La Salette za istotnie prawdziwe dla wiary zbawienne i pożyteczne. Najdziwniejsze zaś wydaje mu się to, że wszystkie te objawienia zdarzyły się stosunkowo bardzo niedawno, bo zaledwie przed 21 lub 22 laty. A więc jeśli chodzi o tę dziwną historię z Bernadetą, to mamy nie tylko pożałowania godny precedens z Różą Tamisier, ale ów bardziej niepokojący z Melanią z La Salette. Ksiądz biskup nakazał najdalej idącą ostrożność...

Ksiądz Dominik Peyramale postanawia włączyć do jutrzejszej rannej Mszy św. modlitwę „o wykrycie prawdy o Massabielle”. Jednocześnie irytuje się, że tej małej, tak pozornie naiwnej czarownicy udało się kilku słowami zaledwie wzbudzić w nim dotąd niezachwianym tyle niepokoju i wątpliwości.

Znacznie gorzej jeszcze od dziekana czuje się właśnie owa mała czarownica: zaledwie bowiem wypadła z głośnym szlochem z plebanii i mając przy boku obydwie ciotki, ruszyła ku domowi, kiedy nagle z przerażeniem uprzytamnia sobie, że stała się rzecz straszna. Nie wypełniła całego polecenia Pani. Zapomniała powiedzieć dziekanowi drugiej jego części, mianowicie.

— Niech przychodzą tu w procesjach.

Wyrocznia domowa imieniem Bernarda Casterot uważa, że wykonanie tej drugiej części nie jest już niezbędne, wobec tego, że ksiądz proboszcz z takim okropnym oburzeniem i szyderstwem przyjął zlecenie o wybudowaniu kaplicy. A przecież procesje mogłyby się odbywać jedynie wtedy, gdyby była już kaplica. Bernadeta tym razem nie daje się przekonać rozsądnym perswazjom ciotki. Jeśli jej Pani, tak skąpa w słowach, zażądała procesji, no to wie najlepiej czego jej potrzeba. A więc, jeśli przy jutrzejszym spotkaniu w grocie chce mieć czyste sumienie, to i to życzenie musi być dokładnie powtórzone. Trudno przewidzieć, jak się Pani zachowa. Gdyby Bernadeta zawiadła jej zaufanie, mogłoby się stać coś straszego. Mogłaby wtedy Pani na kilka dni, albo nawet, strach to pomyśleć, na zawsze odejść i nie wrócić już nigdy więcej...

Droga na plebanie w kilka zaledwie godzin po bolesnym doświadczeniu to prawie tak jak droga skażona na miejsce stracenia. Olbrzym gotów jest wpaść w szal i wedle obietnicy „wymieść Bernadetę miotłą ze świątyni”. A może nawet sprawi jej lanie tą miotłą? Co może jednak biedaczka na to poradzić, musi zacisnąć zęby i przygotować się na najgorsze. Bernadeta ubłagała dobroduszną ciotkę Lucyllę, że jej nie opuści przy furtce, lecz że wejdzie z nią razem do ogrodu i z przyzwoitej odległości będzie wraz z nią oczekiwać katastrofy. Postanawiają wybrać się na tę egzykucję o czwartej po południu o zachodzie słońca. O przedwieczornej godzinie — należy mieć nadzieję — i najbar dziej gwałtowny złoźnik czuje się zmęczony i mniej skłonny do wybuchów.

O wyznaczonej godzinie zastają księdza Peyramale znów wśród swoich róż. Ponuro przygląda się zniszczeniom, jakich mróz dokonał w szeregach jego faworytek. Tym razem Bernadeta nasza go niespodziewanie. Stoi przed nim wąta, cała drżąca i patrzy na niego oczyma jagnęcia przeznaczonego na zabicie. Ciotka Lucylla w myśl obietnicy danej Bernadecie przekroczyła wprawdzie furtkę, lecz nie odważyła się wejść dalej do ogrodu jak na jeden krok.

— No wiesz, mała, muszę przyznać, że odwagi ci nie brak — zabrzmiał donośny głos.

— Księżę proboszczu, przepraszam, że znowu przeskadzam. To moja wina, ale ja o czymś zapomniałam...

Ksiądz dziekan ma na rękach skórzane ochraniacze, a w prawej dłoni trzyma wielki, ogromny nóż. Widok tego noża odbiera Bernadecie resztę odwagi.

A więc prędko jednym tchem, jakby ściągana przez furię wyrzuca z siebie drugą część poselstwa:

— Pani powiedziała, aby przychodzić do niej w procesjach...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Błogosławiona królowa Jadwiga

Jak to dobrze, że ojciec Joachim Roman Bar w ostatnim „Tygodniku Powszechnym” poinformował szersze kręgi naszego społeczeństwa, tak żywo zainteresowane postacią Pani Wawelskiej, o doniosłego znaczenia dekretych Stolicy Apostolskiej zatwierdzających „uroczystość” bł. Jadwigi Królowej, jak również poświęcone jej teksty Mszy św. oraz liturgii godzin, czyli brewiarza. Nadto i samym formularzom — po raz pierwszy w naszej prasie — poświęcił ojciec nieco miejsca i dosłownie przytoczył trzy modlitwy.

Słusznie przewiduje także ojciec Joachim, że ten cenny dar Ojca Świętego stanie się wkrótce własnością całego Kościoła w Polsce.

Niemniej zdziwienie budzi nie tyle tytuł wspomnianego artykułu: „Czy została dokonana beatyfikacja Królowej Jadwigi?” — co negatywna odpowiedź na postawione pytanie.

Oczywiście, ojciec Joachim ma rację: beatyfikacji Królowej nie było — ale takie postawienie sprawy, jak to uczynił autor artykułu, jest niewłaściwe, pomniejsza bowiem znaczenie decyzji papieskiej. Analogią — naturalnie, jak każda, kujejącą — byłoby zapytanie, czy ktoś, komu przekazano cenny, wysokiej artystycznej

wartości przedmiot metalowy, jest zadowolony, a on w odpowiedzi stwierdziłby: jednak to nie jest złoto. I druga analogia: postawienie pytania, czy królowa Anglii jest królową, i po udowodnieniu ograniczeń jej władzy stwierdzenie: właściwie nie jest królową.

Królowa Jadwiga, choć nie była beatyfikowana, posiada obecnie zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską kult publiczny, i to kult w nie mniejszym stopniu i zakresie jak beatyfikowani, a nawet przysługuje jej tytuł: święta.

Wydanie autorytatywnego orzeczenia o tym kulcie, a potem uzyskanie jego zatwierdzenia u Stolicy Apostolskiej, o których decyzjach niewystarczająco, a także mylnie, informuje o. Joachim, miało następujący przebieg.

Beatyfikacje były nieznanne w średniowieczu. Zaczęły się dopiero w swej istotnej treści w drugiej połowie XV w., a pierwsza formalna beatyfikacja bł. Jozafata Kuncewicza została przeprowadzona w 1642 r., zaś pierwsza formalna i uroczysta beatyfikacja bł. Franciszka Salezego odbyła się w 1662 r.

Procesy beatyfikacyjne zaczęto przeprowadzać realizując doniosłego znaczenia bullę papieża Urbana VIII „*Coelestis*

Hierusalem”, wydaną w 1634 r. W bulli tej papież ostatecznie zdecydował, że nie wolno oddawać nikomu czci, jeżeli nie zostanie dokonana beatyfikacja lub kanonizacja. Zaznaczył on w tejże bulli, że zakaz ten nie dotyczy tych wszystkich, którzy cieszyli się kultem publicznym od czasów niepamiętnych, to znaczy przed 1534 r. Kult więc tych postaci czczonych publicznie przed 1534 r., chociaż nie beatyfikowanych lub nie kanonizowanych, został uznany w tejże bulli za kult legalny. Wolno więc tytułować ich błogosławionymi i świętymi i czcić ich publicznie.

Orzeczenie o legalności tego kultu, to znaczy stwierdzenie jego istnienia, a nie zatwierdzenie, zgodnie z prawem kościelnym należy do władzy zwyczajnej ordynariusza diecezji, w której ten kult istniał lub istnieje. Ordynariusze mogą nadto swą władzą zwyczajną wznawiać kult danego błogosławionego czczonego przed 1554 r. — w razie jeżeliby on zanikł.

Zgodnie z tymi zasadami kardynał Karol Wojtyła, ordynariusz krakowski, przeprowadził proces o kulcie błogosławionej Jadwigi królowej. Proces krakowski w sprawie kultu bł. Jadwigi, rozpoczęty w 1972 r., doprowadził do wydania dnia (Dokończenie na str. 8-ej)

Z najlepszymi życzeniami z okazji 70-letniej rocznicy „NARODOWCA” Redakcja dedykuje wiersz K. Ujejskiego

NA DRUKARSKI JUBILEUSZ

*Jest metal jeden
Jak anioł mocny, a zły jak szatan,
Z jednym i drugim on zbratan,
Gniazdem mu piekło i Eden.
Jego panuje światu potęga,
Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,
Wieszczy i kłamie,
Ludzkości całej on jest przekleństwem
I błogosławieństwem —
Widome znamię
Spornych ze sobą dwóch apostołów...
Tym metalem — oków.
Jeden w rodzinę wszedł jak nieszczęście,
Zachmurza czoła, porusza pięście
I wznieca klótnię, o kęs, o miedzę,
O szerszą sławę, o lepszą wiedzę,
Podrażnia gniewem synów na ojców,
Bohaterami nazwał zabójców
I ściga braci z Jakubowych drabin,
Miast Ewangelii podaje karabin,
Wyżłobił formę w zakrwawionym mule,
Roztopił ołów — i wylewa kule!
Odtąd na wszystkie skargi i zażalenia,
Na wszystkie bóle i wszystkie pragnienia
Jedyną zawsze ma odpowiedź: kule!*

*A dźwięk przy dźwięku,
Jak ręka w rękę,
Tak się współczują
I tak rymują
Kule i króle!*

*Moc na moc!
Potęga na potęgę!
O! jasny dzień rozprasza noc,
Trucizna służy zdrowiu:
Z tego samego ołowiu
Duch dobry ulił czcionkę
I drobne czcionki związał w koronkę,
I złożył księgę!*

*Gdy czcionka zabije kulę,
Znikną żołdaki i króle.
Zwaśnionym braciom rozgoreją serca,
W tor nowy pójdą święcie i statecznie,
Duch zakróluje, którego otula
Ta nikła czcionek osłonka.
Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca!
Co daje żywot — niech żyje wiecznie!
Niech ginie kula!
Niech żyje czcionka!*

K. Ujejski

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. THAMER TOTH)

WYCHOWANIE WOLI.

Uczucia, wyobraźnia i temperament wywierają wielki wpływ na wolę. Nie jesteśmy ich nieograniczonymi panami, dlatego też, nie posiada człowiek woli całkowicie wolnej. Ty sam zauważyłeś nieraz, że jednego ranka, budzisz się wśród smutnych ponurych uczuć, innym razem chciałbyś skakać z radości, a nie umiesz sobie zdać sprawy, z powodów ani poprzedniego przygnębienia, ani obecnego zadowolenia.

Tak samo ma się rzecz z wyobraźnią. Naraz, bez żadnej szczególnej przyczyny, powstają w Twojej pamięci wspomnienia dawno minionych zdarzeń, lub bezsensowne myśli, zwodnicze, barwne obrazy snują Ci się po głowie. Skąd się wzięły? Dlaczego właśnie teraz stanęły Ci na myśli? Zaiste, nie potrafiłbyś wytłumaczyć. A doprawdy, ile to kłopotu sprawia człowiekowi wyobraźnia! Maluje olbrzymie trudności, przeszkody w pracy nie do przebycia, aby nas do niej zniechęcić. Przy plombowaniu zębów, nie najboleśniej jest czas, w którym lekarz zęba plombuje, ale te pół godziny, spędzone w poczekalni, w czasie której wyobraźnia dręczy nas przesadnymi obrazami oczekiwane bólu.

Otóż, choć nie jesteśmy zupełnymi panami naszych uczuć i wyobraźni, musimy jednak, w możliwie jak największej mierze rozszerzyć panowanie woli, na tę także dziedzinę. Bądź panem Twych uczuć i dźwierz silną dłoń w wodze Twojej wyobraźni! Obudziłeś się w złym humorze? Nic nie szkodzi! Staraj się uśmiechać, wesoło nucić, a przez to już częściowo pokonasz to uczucie.

Masz do rozwiązania zadanie z algebry? Wyobraźnia podsuwa Ci, przerażające widzenia: „Słuchaj! To zadanie takie okropnie trudne”, ile Ty się nad nim napocisz!., Ty zaś mów sobie: „Nieprawda! fantazjo, uwodzisz mnie! Nie jest to takie straszne jak się wydaje! Ukazujesz mi w przesadnym świetle trudności, które są daleko mniejsze niż na to wyglądają. Właśnie dlatego, zabieram się!”

Jak więc widzisz, wychowanie woli nie jest niczym innym, jak opanowaniem wszystkich tych władz duchowych, (rozum, uczucie, pamięć, wyobraźnia), które wywierają wpływ na jej działalność. Do wyszkolenia woli, nie wystarcza więc samą

wolę ćwiczyć, lecz najgłówniejszym celem naszym niech będzie, oddać tę jak najsilniejszą już wolę, w służbę duchowych celów, czyli poddać ją całkowicie pod panowanie ducha.

Kto chce zostać człowiekiem z charakterem, ten musi nad tym pracować, aby możliwie we wszystkich kierunkach opanować swe uczucia. Przyczyną bardzo wielu grzechów, niechęci zazdrosnych, złośliwych myśli, nagłych uraz, jako też mnóstwa nieporozumień i waśni, bywa nie zła, lecz słaba wola, która nie nauczyła się silną dłoń poskramiać nagle wybuchy uczuć. Z łatwością np. możemy przewyciężyć napady złego humoru, a przecież, ilu ludzi cierpi przez nie dlatego tylko, że są zbyt leniwi na ten drobny wysiłek.

Należyte opanowanie uczuć, jest więc zarazem umocnieniem charakteru. Uczucia wpływają na rozum nie tylko, żeby chciał, ale zarazem, by chciał chętnie i wytrwale. Któż nie przyzna, że dobry czyn, szybciej i bujniej się rozwija pod ciepłym sercem, niż przy zimnym blasku rozumu! Otóż dlatego także, musisz czuwać baczenie nad rozwojem Twych uczuć, bo wola bez uczucia, łatwo przemienia człowieka w zimną, samolubną, zaciętą i bez serca maszynę, która znowu, byłaby po prostu karykaturą: „Młodzieńca z charakterem”.

Mądry człowiek, nie tylko stara się przewyciężyć nieprzyjemne uczucia i

zastąpić je miłymi, lecz stara się zarazem, o ile to tylko jest możliwym, zachować zawsze spokój ducha.

Ciało i dusza pozostają w nas w ścisłej od siebie zawisłości. Jeżeli czujesz się przygnębionym, a nieokreślony smutek zalega Twoją duszę, staraj się zmusić twarz do uśmiechu, zacieraj wesoło ręce, — a oto smutek zacznie się ulatniać. Przeciwnie, odczuwając ból fizyczny, zajmuj się miłymi myślami, a po części zapomnisz o cierpieniu.

Jakikolwiek cios by Cię dotknął, staraj się zeń wyciągnąć duchową karzyść. Deficiendo discamus, uczmy się nawet z naszych błędów. Ukradli Ci w tramwaju pugilares? Nie złość się, natomiast usiłuj uprzytomnić sobie, jak mogłeś być tak roztrzepanym i postanów sobie być uważniejszym na przyszłość. Nastąpił Ci ktoś na nogę? Nie sykaj niecierpliwie, ale powiedz sobie: „Za ten ból, nabyłem przynajmniej trochę panowania nad sobą”.

*Ein grosser Herrscher wirst Du
gern?*

*Mach Dich zu Deinem eigenen
Herrn!*

(Goethe).

*Wielkim panującym byłbyś
chętnie?*

*Stań się więc najpierw własnym
Twoim panem!*

Zawsze być panem swoich zmysłów, nigdy nie pozwolić im się ponieść, to jest już nie mały stopień doskonałości duszy.

Zygmunt Krasiński nawołuje Cię:
Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
(Resurrecturis).

Kurs przygotowania do Małżeństwa

By pomóc duszpasterzom i młodym, zwłaszcza tym, przygotowującym się do małżeństwa, w INSTYTUCIE ŚW. KAZIMIERZA w VAUDRICOURT, zostaną zorganizowane wykłady oraz spotkania:

W niedzielę, 2 i 9 grudnia 1979, w godzinach od 15,00 do 18,00.

Spotkania te polecamy pamięci i gorliwości duszpasterzy oraz dobrej woli młodych, wstępujących w związku małżeńskie.

Institut St Casimir
Vaudricourt
62131 VERQUIN

" LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

(Dokończenie ze str. 6-ej)

22 lutego 1974 r. sentencji, w której ordynariusz krakowski stwierdzał, że kult publiczny bł. Jadwigi królowej trwał od czasów niepamiętnych (tzn. przed 1534 r.) i nie ustał w późniejszym okresie. Błędem drukarskim jest zapewne wiadomość we wspomnianym artykule, że proces został „ukończony w kwietniu 1979 r.”. O. Joachim mylnie informuje także, jakoby ówczesny arcybiskup krakowski „stwierdził w ogłoszonym dekreście, że królową Jadwigę zwać «błogosławioną»”. Dekret takiej treści, jak ją ujmuję o. Joachim, nie wystarczyłby do wprowadzenia sprawy na drogę kultu. Nie chodzi bowiem we wspomnianej sentencji arcybiskupa o nazwę, a poprawnie o tytuł hagiograficzny, ale o kult publiczny, przejawiający się nie tylko używaniem tytułu: błogosławiona lub święta, lecz również innymi znakami tej czci.

Sentencja ordynariusza w tej sprawie, będąca orzeczeniem o legalności kultu publicznego, kościelnego, nie wymaga zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej. Prawo postanawia, że ordynariusz „może prosić o zatwierdzenie” („*peti potest positiva approbatia*” Ca. 2125). W Europie w bardzo wielu wypadkach ordynariusze nie starają się o tę papieską aprobatę.

W odniesieniu do bł. Jadwigi królowej było wskazane podjąć starania o papieskie zatwierdzenie legalnego kultu: wśród przejawów jej czci (które nie są wymagane w komplecie przy aprobacie kultu) brakowało własnych formularzy liturgicznych, a one mogą być wprowadzone jedynie za zgodą Stolicy Apostolskiej. Nadto istniał zamiar uwięczenia kiedyś tych dążeń kanonizacji.

Wybór kardynała Wojtyły na Ojca Świętego doprowadził do zaistnienia pierwszego chyba w dziejach Kościoła wypadku, w którym papież miał zatwierdzać własną sentencję wydaną w czasie, gdy był arcybiskupem. Niewątpliwie jego wybór sprzyjał uzyskaniu papieskiej decyzji i Ojciec Święty dawał wielokrotnie wyraz swemu pragnieniu załatwienia tej sprawy. Niemniej nie łączył on tego załatwienia — jak to sugeruje o. Joachim — ze swą pielgrzymką do Polski i cały postęp starań uzależniał od decyzji Kongregacji. Inicjatywa zaś starań o zatwierdzenie formularzy liturgicznych wyszła z innych środowisk, raczej niekrakowskich.

Podjmując tę myśl ordynariusz krakowski ks. arcybiskup Franciszek Macharski skierował do Ojca Świętego prośbę o zatwierdzenie formularzy. Do tej petycji dołączono dokumentację kultu publicznego (wraz z danymi o życiu i cnotach błogosławionej Jadwigi), obejmującą ponad 350 stron maszynopisu oraz zaprojektowane formularze. Ojciec Święty po otrzymaniu tej prośby przekazał całość za pośrednictwem swego księdza sekre-

tarza do Kongregacji dla spraw Kanonizacji i nie załączył do tych pism żadnego swego polecenia lub wskazania czy nawet uwagi, nie chcąc wywierać najmniejszego nacisku na orzeczenie swego urzędu. Z braku tej rekomendacji byli nawet niezadowoleni niektórzy gorliwcy.

W oparciu o przekazaną dokumentację wspomniana Kongregacja przygotowała relację urzędową o kulcie publicznym błogosławionej Jadwigi i tę relację podano dyskusji na sesji odbytej dnia 25 maja 1919 r. W wyniku dyskusji ustalono wówczas „*casus exceptus*”, czyli istnienie kultu publicznego błogosławionej Jadwigi królowej przed 1534 r. O tym orzeczeniu Kongregacji dla spraw kanonizacji wspomnieli Ojciec Święty przemawiając do kapłanów w katedrze krakowskiej. W omawianym artykule o. Joachima nie znajdujemy żadnej wzmianki o tej decyzji.

Następnie, zgodnie z procedurą stosowaną w takich okolicznościach, Kongregacja dla Sakramentów i Kultu Bożego, mając decyzję bratniego urzędu, zajęła się zatwierdzeniem formularzy liturgicznych. Nastąpiło to, jak podał o. Joachim, 29 i 31 maja br. Nadto w dekrecie z 29 maja ustalono, że „uroczystość” błogosławionej Jadwigi, jako wspomnienie obowiązkowe w diecezji krakowskiej, będzie obchodzona corocznie w dniu 17 lipca.

Ojciec Święty nie tylko z radością przyjął wspomniane dekryty i przekazał je w Krakowie podczas swej pielgrzymki, ale — co jest wyjątkowe i ma doniosłe znaczenie (co słusznie podkreśla o. Joachim) — pierwszy celebrował uroczystą Mszę św. ku czci błogosławionej Jadwigi postępując się nowym tekstem. Pozwolenie na budowę kościoła pod wezwaniem błogosławionej Jadwigi „*tytułowanej od niepamiętnych czasów także świętą*”, ma datę wcześniejszą.

W artykule o. Joachima kilkakrotnie umieszczanie w cudzysłowie określenia: błogosławiona, odnoszącego się do królowej Jadwigi, świadczy chyba o dziwnej pomyłce, bo trudno ojca posądzać o niewiedzę lub stronniczość. Dlaczego ojciec uważa, że nie można tego tytułu hagiograficznego używać we właściwym znaczeniu w odniesieniu do naszej Królowej? Upoważniony do orzekania o tym ordynariusz krakowski w 1974 r. autorytatywnie podał, że błogosławiona Jadwiga cieszy się kultem publicznym legalnym, a następnie, tak Ojciec Święty jak i Kongregacja we wspomnianych decyzjach wielokrotnie posługują się tym tytułem.

Wprawdzie urzędy watykańskie w odniesieniu do osób cieszących się kultem istniejącym przed 1534 r. używają czasami określeń „zwany błogosławionym lub świętym”, ale czynią to, aby nie stwarzać precedensu zatwierdzenia kultu. Nie czynią tego w odniesieniu do naszej królowej. Czyżby o. Joachim reprezentował

urząd papieski albo był bardziej papieski niż papież?

Całkowicie mylnie informuje ojciec Joachim, że Kongregacja dla Sakramentów i Kultu Bożego „na podstawie specjalnych upoważnień udzielonych jej przez papieża Jana Pawła II” wydała wspomniane dekryty. Sugeruje więc ojciec wyraźnie, że Papież szczególnie interweniował i przyczynił się do uzyskania tej decyzji Tymczasem w obu dekretach nie ma słowa „specjalnych”, lecz podano w nich: „*vigore facultatum huic Sacrae Congregationi a Summo Pontifice Ioanne Paulo II tributarum*”. To znaczy: mocą uprawnień udzielonych przez Ojca Świętego. Jest to zwykły zwrot formuły kancelaryjnej, w którym się zaznacza, że Kongregacja działa w imieniu papieża. Wiadomo, jak to wyżej zaznaczyłem, że Ojciec Święty zupełnie nie ingerował w czasie załatwiania omawianych decyzji.

Czego brakuje temu zatwierdzeniu kultu błogosławionej Jadwigi królowej w porównaniu z formalnie beatyfikowanymi lub też tymi, którzy w ostatnich dziesięcioleciach uzyskali tzw. *beatificatio aequipolens*, jak na przykład bł. Dorota z Małtów?

Brakuje w naszym wypadku decyzji Kongregacji o wysokim stopniu cnót. Wprawdzie, jak to było w praktyce dawnych wieków, mającej nadal znaczenie, kult publiczny kościoła lokalnego suponuje wysoki stopień świętości, to jednak obecnie przy beatyfikacji decyzja o cnotach jest wymagana. W analogicznej sytuacji — gdy chodzi o brak orzeczenia o cnotach — jest wielu błogosławionych, których kult został zatwierdzony, to znaczy, którzy cieszą się tzw. *beatificatio aequipolens*, w tym także kilku naszych polskich błogosławionych, jak np. bł. Szymon z Lipnicy, bł. Bronisława i inni. W takich wypadkach celem uzyskania kanonizacji trzeba wprawdzie otrzymać orzeczenie o cnotach, a następnie dostarczyć dowody cudów zdziałanych za przyczyną danego błogosławionego.

Papieskiemu zatwierdzeniu kultu publicznego, czyli tzw. *beatificatio aequipolens*, nie towarzyszą w Rzymie żadne uroczystości beatyfikacyjne, a papież nie celebrował Mszy św. ku czci danego błogosławionego.

Postępując się tytułem święta w odniesieniu do bł. Jadwigi, który figuruje przy imieniu naszej Królowej przed 1534 r. oraz w późniejszym okresie, jesteśmy świadomi, że nie możemy używać tego określenia we właściwym znaczeniu tego słowa, przysługującym jedynie świętym czczonym prawem na całym terenie Kościoła, albo kanonizowanym.

Tak cenny dar Ojca Świętego, na który czekał Kościół polski około 550 lat, zasługuje na godniejsze przyjęcie, na twórczą wdzięczność, która rozwija war-

(Dokończenie na str. 9-ej)

II

Dzień Zaduszny jako uroczystość kościelna pochodzi z X wieku, zapoczątkowana przez świętego Odyłona, opata Benedyktynów w Cluny. Piękny fresk Rozena w katedrze ormiańskiej we Lwowie przedstawia chwilę, gdy, zgodnie z legendą, fój dusz czyścowych otacza ciało zmarłego opata, witając u progu wieczności swego opiekuna. Dzień zaduszny technicznie nadzieją, której wieki przedchrześcijańskie nie znały. Bo kult zmarłych istniał zawsze, wiara w życie pośmiertne jest rówieśnicą

(Dokończenie ze str. 8-ej)

tość daru i wprowadza go w życie.

Artykuł ojca Joachima — wartościowy pod różnymi względami — może być jednak odczytany jako pomniejszenie znaczenia tego daru. Nie ulega wątpliwości, że w tym znaczeniu, w jakim chce o Joachim, beatyfikacji błogosławionej Jadwigi nie było i śmiem twierdzić, że chyba nie będzie. Mamy bowiem zatwierdzony przez Stolicę Apostolską kult publiczny nie różniący się niczym od kultu formalnie beatyfikowanych. Możemy bowiem — oprócz liturgii Mszy św. i brewiarza — umieszczać jej wizerunki na ołtarzach i w kościołach, obierać ją za patronkę przy chrzcie św. i bierzmowaniu i wzywać w modlitwach kościelnych jej pośrednictwa u Pana Boga. Nadto w budowie jest kościół pod jej wezwaniem.

Konkludując trzeba stwierdzić:

1. Królowa Jadwiga jest błogosławioną i wolno nazywać ją także świętą.

2. Kult błogosławionej Jadwigi królowej został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

3. Beatyfikacja błogosławionej Jadwigi nie jest konieczna.

Duszpasterze sugerują, aby po rozszerzeniu tego kultu na całą Polskę — co słusznie postuluje o. Joachim, urządzić przez cały rok, jak to było praktykowane po beatyfikacjach, w dniu 17 każdego miesiąca, Mszę św. z odpowiednim kazaniem, przeznaczonym zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, by w ten sposób umożliwić bliższe poznanie naszej Patronki i dać wyraz wdzięczności Panu Bogu za to, że dał nam błogosławioną Jadwigę, a Kościołowi i Ojcu Świętemu podziękować za zatwierdzenie jej czci. Rzetelna wdzięczność i żywy kult przybliżą dzień kanonizacji naszej Królowej.

Ks. Czesław STAWISKO

ludzkości. To więcej niż wiara, bo przeświadczenie, wrodzony instynkt, pewność. Od zarania wieków wiadome było ludziom, że dusza jest trwalszą od ciała, że po śmierci następuje odpowiedzialność i sąd. Wieleż przynębia tkwiło w tej pewności, skoro nie wiadomym było Zmartwychwstanie! Geniusz grecki dał temu wyraz w słowach Achillesa: „Lepiej być pastuchem na ziemi niż królem w krainie cieniów!” Wedłuch słów semickich, zmarli żyją jako widma, których pokarmem popiół, a proch napojem. Z rzadka doleci ich odgłos wielkich zdarzeń świata żywych. Pytają wtedy jeden drugiego: „Zali to liście szeleszczą?”

Dusza słowiańska, wrażliwa na technienie pozamaterialne, przeżywa głęboko swój kontakt z zaświatem. Obrzędowość pośmiertna rozwinęła się bogato na tle zmieszanych uczuć szacunku i lęku. Lęk przeważał. Na równi ze światem antycznym, przodkowie nasi wierzyli, że zmarli zardoszczą żywym pozostawiania na ziemi. Usiłowano więc ujednać albo obezwładnić duchy przez dary składane do grobu wraz z ciałem, przez umieszczenie na mogile jadła i napoju, przez zaklęcia, rozlewanie wody pomiędzy domem a zmarłym, wynoszenia ciała przez okno, zamiast drzwiami. Rodzina w czasie pogrzebu smarowała twarze sarzą lub zasłaniała głowy płachtami, by zmarły nie poznał krewniaków i nie wrócił ich śladem do domu. Ślady tych oraz innych zabiegów (zasłanianie zwierciadeł w domu, w którym leży zmarły) można odnaleźć po dziś dzień w naszej obyczajowości.

Daremne to były zabiegi! Świat duchów wkraczał w świat żywych, na każdym kroku przejawiając swą obecność. „Dziady” zajmowały poczesny kąć izby, kryły się w płycie stołu, wymagając dla siebie szacunku. Dlatego uderzenie pięścią w stół było uważane za rzecz gorsząca, dlatego, w razie zagrożenia domu, gospodarz stukał palcem w spód stołu, budząc czujność „dziadów” i wzywając ich ku obronie. Ponad progiem nie należało witać się lub żegnać, gdyż próg był siedliskiem duchów zmarłych dzieci. Zły człowiek snuł się po drogach upiorem. Skwierczenie polana w ognisku uważano za skargę zamkniętej w nim duszy, a nigdy nie wiedziałeś, czy chrobotanie kołatka w drzewie, ćwierkanie

świerszcza w szparze jest iście głosem świerszcza albo kołatka, czy żalem duszy proszącej o wsparcie.

Każdej jesieni, gdy droga mleczna, zwana przez Słowian Drogą Duszy lub Drogą Żurawi, zbladła i zwężała się, a gwiazdy Sita (Plejady) stały się wysoko na niebie, na ziemiach polskich obchodzono Święto „Dziadów”, określane też jako „pusty wieczór” lub „bdyn”. W szczególny sposób przyrządzone potrawy składały się na ucztę czyli „tryznę”, niesioną uroczystie na żalnik. Palono ogień, kalyan-wróż, okryty białą końską skórą, wywoływał kolejno imiona i przydomki wszystkich zmarłych rodowców gromady, rzucając za każdym imieniem nieco jadła w ogień. Wierzono, że zmarli zwołani przychodzą, że posilają się, jak niegdyś. Że błogosławiona siła pokarmów, mleka, kaszy, kołaczy, mięsiwa, przenika ich mgliste członki, pozwala na tę jedną, jedyną noc stać się podobnymi do żywych. Kto by się odwrócił, ujrzałby ich twarz w twarz.

Jak w tylu innych wypadkach, Kościół ochrzcił te obrzędy zamieniając noc „Dziadów”, „pusty wieczór”, w Dzień Zaduszny.

„Wierzycie, że umarli żyją i potrzebują pomocy? — Zaiste, słusznie wierzycie; jeno modlitwy trzeba zmarłym, a nie jadła. Palicie ogień dla zwołania duchów? Palcie je dla wyobrażenia światłości wiekuistej, której są spragnione. Nie sądźcie, że zmarli żyją póty tylko, póki rodowcy o nich pamiętają — nieśmiertelne są dusze ludzkie; — lecz wiedźcie, że pamięć wasza przyspiesza ich wybawienie. Nie szczędźcie pamięci zmarłym! A nie będziecie więcej lać wody, rozstawiać palcy, wołać: czur! czur! albo: a kysz! a kysz! lecz powiadać będziecie: Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie... Nie lękajcie się zmarłych i nie frasujcie się o tych, których żywot był uciwy. — Odtąd — mówi Duch — aby (umarli) odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą.”

(ciąg dalszy nastąpi)

Czy zapłaciłeś Prenumeratę za Głos Katolicki na rok 1979?
Czy złożyłeś ofiarę na Prasę Katolicką?

Peregrynacja obrazu Matki Boskiej częstochowskiej w Hanowerze (18. 8. 79)

1. Do nawiedzenia Maryi w Jej jasnogórskim Obrazie przygotowywała się Parafia Polska w Hanowerze od dłuższego czasu. Pielgrzymka hanowerska w roku 1978 była niejako początkiem przygotowań do tej uroczystości. Ponadto

miejscowy Duszpasterz ks. Kazimierz Kosicki informował Parafian przy różnych okazjach o przybyciu do Hanoweru Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Również kazania w ciągu roku głoszone miały na celu wyjaśnienie idei

i znaczenia przybycia Obrazu do Parafii.

Na tydzień przed przybyciem Obrazu rozpoczęły się Misje Peregrynacyjne prowadzone przez O. Jana Byczkowskiego z Polski. Nauki były głoszone przez cały tydzień w następującym porządku: rano o godz. 8.00 w czasie Mszy św., w której brało udział od 25 - 35 osób; po południu o godz. 17.00 dla dzieci z krótkim nabożeństwem oraz o godz. 19.00 również ze Mszą św. z udziałem 60 - 80 osób. Nauki były bardzo interesujące, głębokie i trafiały do niełatwej mentalności tutejszych Polaków. Ponadto każdego dnia dawano okazję wiernym do Spowiedzi św. Oprócz tego urządzono Spowiedź św. w sobotę od godz. 15.00 - 17.00 z udziałem obcych spowiedników.

2. W sobotę — 18. 8. 1979 r. — o godz. 16.45 wyszła procesja z krzyżem oraz z transparentem z napisem: „Bądź z nami w każdy czas Matko” z kaplicy polskiej na ulicę, by przywitać Wędrującego Obraz(Obraz został przywieziony z Neviges, gdzie zainaugurowano w czerwcu tegoż roku peregrynację po Parafiach Polskich na terenie RFN, przez ks. prowincjała Przybylskiego. Jesienią ubiegłego roku ks. Prymas St. Wyszyński w czasie swego pobytu wraz z przedstawicielami Episkopatu Polskiego na terenie RFN poświęcił w Neviges ten Obraz, który odtąd miał służyć celom peregrynacyjnym.

Po trzykrotnym odśpiewaniu „O Maryjo witam Cię”... w czasie powitania na ulicy, wyruszyła procesja do kaplicy. W samej kaplicy ks. Przybylski przekazał w serdecznych słowach Obraz Parafii Polskiej, natomiast miejscowy Duszpasterz w imieniu całej Wspólnoty Parafialnej wyraził radość z przybycia Obrazu do Hanoweru. Następnie odśpiewano Ewangelię Nawiedzenia, po czym ks. prałat Leciejewski odczytał telegram Ojca św. z tej okazji o następującej treści: „Na radosny czas peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej wśród Rodaków w Niemczech Jego Świątobliwość Jan Paweł II śle zapewnienie o duchowej łączności. Życzy aby Maryja wniosła w każdą Parafię, w każdy dom i w każde serce Pokój i Miłość Chrystusową. Całym sercem udziela błogosławieństwa Apostolskiego Duszpasterzom i wiernym”.

Po odśpiewaniu przez wiernych pieśni „Gwiazdo śliczna wspaniała”... oddały hołd Matce Najświętszej najpierw dzieci,

(Dokończenie na str. 11-ej)

Pielgrzymka polska do Benediktbeueru (Bawaria)

W ostatnią niedzielę września, wspólnota parafialna w Ingolstadtzie, razem ze swoim Ks. Prob. Józefem Komarem, SDB, zorganizowała pielgrzymkę do Benediktbeuern, by zwiedzić stary klasztor i papieską bazylikę św. Benedykta. Dlaczego? Bo ingolstadtzki polski lud, ma jakąś specjalną ochotę do podróżowania, żeby od czasu do czasu wyjechać gdzieś „w iną dal”, „odsapnąć” po tygodniowej pracy, pomodlić się w klasztornym zaciszu, połączyć sprawę Boże ze sprawami ludzkimi.

Do Benediktbeuern wyjechało nas ponad 40 osób już o godz. 7-mej rano autobusem, by tam nie tylko zwiedzić starodawny klasztor, ale zobaczyć wspaniałe Alpy, zwane ścianą św. Benedykta. Niestety, chociaż wyjechaliśmy przy słoneczno-jesiennej pogodzie, w ciągu drogi słońce schowało się za chmury, dlatego tych „zachwalanych” Alp nie mogliśmy zobaczyć.

Klasztor Benediktbeuern został zbudowany w latach 739/40, jako najstarszy w Górnej Bawarii. Już w 2-giej połowie VIII wieku z jeziorem Tegernasee zalicza się on do najważniejszego centrum kultury Bawarii.

Karol Wielki podarował klasztorowi relikwiarz prawej ręki św. Benedykta, przez co ta miejscowość stała się ważnym ośrodkiem pielgrzymek.

Najwyższy szczyt alpejski widoczny z klasztoru, nazwano ścianą św. Benedykta (Benediktenwand). Cesarz Henryk II i Henryk III podarowali klasztorowi wiele posiadłości ziemskich sięgających do południowego Tyrolu.

Podczas sekularyzacji stracił klasztor wiele z tych posiadłości i zabytków kultury. Od 1819 w gmachu

klasztoru mieścił się Dom Inwalidów i koszary wojskowe, a od 1930 roku, właścicielem klasztoru stało się Zgromadzenie Ks. Ks. Salezjanów, zajmujące się wychowaniem opuszczonej młodzieży.

W gmachu tym mieszczą się obecnie różne fakultety naukowe Zgromadzenia: filozoficzny, teologiczny i inne. W latach 1962—1973 klasztor został odnowiony z pomocą władz państwowych w Monachium i diecezji Augsburg.

Od roku 1973 kościół parafialny pod wezwaniem św. Benedykta, stał się papieską bazyliką. Ściany i sufity klasztoru, oraz korytarze, ozdobione są wspaniałymi malowidłami, które zachwycają wszystkich pielgrzymów.

Na zewnątrz bazyliki stoi wspaniała kolumna św. Leonarda, pustelnika, patrona wieśniaków, którzy na początku listopada każdego roku, pielgrzymują na ozdobnych wozach i koniach z sąsiednich miejscowości.

W kaplicy domowej, która dawniej była salonem gościnnym niemieckich książąt, odprawiliśmy śpiewaną Mszę św. z kazaniem, a potem zwiedzaliśmy zabytki klasztoru i spożyliśmy zakonny obiad. Wracając do domu, zatrzymaliśmy się nad Stanbergersee, żeby tam zaczerpnąć nowych sił do powrotnej drogi w „nierodzinne strony”, po dobrze przeżytej niedzieli. Tam i z powrotem śpiewaliśmy religijne i nasze wesołe polskie piosenki, by rozweselić serce i wzmocnić ducha, na dalsze codzienne szare życie. Z naszą miejscową grupą jechało kilku Rodaków z Kraju, którzy pracują tutaj przy budowie miejscowego szpitala.

Jeden z uczestników pielgrzymki

(Dokończenie ze str. 10-ej)

potem młodzież i w końcu przedstawiciele rodziców.

Mszę św. celebrował ks. prał. Leciejewski, natomiast Słowo Boże wygłosił O. Byczkowski. Tego dnia kaplica nie zmieściła wszystkich uczestników. Znaczna część wiernych musiała zadowolić się miejscem na zewnątrz kaplicy.

3. W niedzielę — 19. 8. 1979 r. została odprawiona Msza św. o godz. 8.00 w intencji dzieci połączona z błogosławieństwem niemowląt. Z tej też okazji obdarowano dzieci pamiątkowym obrazkiem M.B. Częstochowskiej. Już o godz. 9.00 zaczęły przyjeżdżać autokary z pielgrzymami z Hamburga, Hildesheim, Braunschweig, Osnabrück oraz z Dortmund, którzy z piosnką na ustach na czele z swymi Duszpasterzami podchodzili do Obrazu M.B. Częstochowskiej. O godz. 10.30 wprowadzono do kaplicy procesyjnie ks. prał. Leciejewskiego. Po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego uformowała się na Placy kościelnej przed kaplicą procesja, która ze śpiewem polskich pieśni maryjnych przy dźwiękach orkiestry dętej przeszła ulicami Osiedla Buchholz, zamieszkałego w części przez Polaków. Obraz wędrujący niesiony był najpierw przez Duchowieństwo i następnie przez poszczególne stany. Msza św. koncelebrowana odprawiona została przez ks. prał. Leciejewskiego w dużym kościele Maria - Frieden. Słowo Boże wygłosił jeszcze raz O. Byczkowski pod-

W 15 rocznicę śmierci śp. arcybpa Józefa Gawliny

Kard. Władysław Rubin w kościele polskim w Rzymie

W niedzielę dnia 23 września br., kard. Władysław Rubin przewodniczył w kościele polskim w Rzymie pw. Św. Stanisława B. i M. uroczystej koncelebrowanej Mszy św. w 15 rocznicę śmierci arcybiskupa Józefa Gawliny, długoletniego biskupa polowego Wojska Polskiego. Współcelebransami byli: bp Szczepan Wesoły, sufragan gnieźnieński oraz 12 księży polskich.

Kościół wypełniły liczne rzesze księży, sióstr zakonnych, Polonii rzymskiej oraz przebywających w Rzymie pielgrzymów z Polski. Sylwetkę arcybpa J. Gawliny przypomniał ks. kard. W. Rubin, a jego życie i działalność szeroko omówił w wygłoszonej homilii bp Szczepan Wesoły.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie kard. Władysława Rubina z przedstawicielami rzymskiej Polonii.

kreślając ważność i znaczenie Maryi w naszym codziennym życiu na Obczyźnie. Piosnką Boże coć Polskę zakończono uroczystą celebrą.

4. Miejscowy Duszpasterz zaprosił wszystkich obecnych do wzięcia udziału w popołudniowej Akademii Maryjnej. Na program Akademii złożyły się: występ miejscowych dzieci, chóru kościelnego oraz dwa referaty — „Maryjna panorama naszych dziejów” (Pani Woźniak) i „Naród Maryjny i Maryjny Papież” (inż. Szponder) ze Stowarzyszenia Katolików Świeckich w Niemczech. Na zakończenie Akademii zebrał głos ks. prał. Leciejewski zachęcając wszystkich do pielęgnowania kultury, tradycji oraz języka naszych Ojców, jak też do wiernego trwania przy naszej wierze. Po odśpiewaniu przez miejscowy chór „Czarnej Madonny” miejscowy Duszpasterz wraz z wiernymi odnowił Śluby Jasnogórskie. W drodze do polskiej kaplicy śpiewano Litanię Loretańską. W samej kaplicy udzielono wiernym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem oraz specjalnego Odpustu zupełnego z racji odbycia Spowiedzi i przystąpienia do Komunii św. z okazji Misji. Około godz. 17.00 zakończono niedzielną uroczystość.

5. Niewątpliwie Nawiedzenie Obrazu przyczyniło się do rozbudzenia wiary

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił hasło XIII Międzynarodowego Dnia Pokoju, który przypadnie 1 stycznia 1980 r.: „Prawda siłą pokoju”. W związku z tym Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej ogłosiło komentarz, w którym m.in. stwierdzono: „Zbyt często kłamstwo obecne jest w wielu sektorach życia osobistego i społecznego, budząc podejrzenia osób w nich uczestniczących. Podejrzliwość zastępuje ufność człowieka do człowieka i narodów wobec innych narodów. Ugrupowania, bloki i narody zasklepiają się w sobie jako zamknięte społeczności. Podejrzliwość zrodzona z fałszu stwarza lęk, oporność w dialogu, utrudniając jakąkolwiek współpracę. Potrzeba autentyczności, odczuwana przez współczesnych, a w szczególności przez młodych, nie znajdując właściwych postaw i stosunków grozi przekształceniem się w cynizm lub pozabawioną tolerancji kontestację. Wprowadzenie prawdy do stosunków zarówno społecznych, jak i międzynarodowych oraz politycznych i gospodarczych oznacza więc pracę dla pokoju. Bez prawdy pokój będzie zawsze nietrwały. Ta prawda nie składa się wyłącznie z subiektywnej postawy szczerości między ludźmi dobrej woli, będących ludzkimi obiektami pokoju. Wyznacza ona również obiektywne struktury zagadnień, a przeto charakter samego pokoju”.

wśród naszych Rodaków. Najpierw zmusiło do wewnętrznego przygotowania poprzez Spowiedź i Komunię św. oraz uczestnictwa w naukach misyjnych. Nauki głoszone przez O. Byczkowskiego zapadły głęboko w duszach słuchaczy. Potem zaktywizowało znaczną część Parafian do współodpowiedzialności za przygotowanie i należyty przebieg samej uroczystości. W końcu duża frekwencja — jak nasze warunki — oraz przystąpienie wiernych licznie do Sakramentów św. świadczy o należyтым potraktowaniu i przeżyciu Nawiedzenia Maryi w naszej Parafii.

Hanower, dnia 27. 9. 1979 r.

Ks. Kazimierz Kosicki

42 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w Lourdes w dniach od 16-23 lipca 1981 r. Obecnie trwają intensywne przygotowania do tego wydarzenia. Odbyło się tu 7 zebrań przygotowawczych. Ogłoszono już główny temat Kongresu: Jezus Chrystus, Chleb podzieleny dla nowego świata. Przygotowuje się też dokument doktrynalno-pedagogiczny z kwestionariuszem dotyczącym praktyki eucharystycznej i antologią tekstów dotyczących Eucharystii. Dokument i jego załączniki zostaną zredagowane w ośmiu językach: francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, włoskim, polskim, portugalskim i holenderskim.

W Rzymie zmarł w wieku 67 lat prof. Fontana, emerytowany dyrektor służby zdrowia w Watykanie. Był on osobistym lekarzem trzech papieży: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła I. Obecny papież Jan Paweł II przyjął dymisję prof. Fontany umotywowaną jego podaszym wiekiem i zwolnił go w grudniu 1978 r. z zajmowanego stanowiska, mianując go jednocześnie emerytowanym dyrektorem watykańskiej służby zdrowia.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Telefon: 260 07 69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Z. Bernacki
Redaktor: Ks. A.J. Stopa
Administrator: Ks. Z. Pionnier
Nr d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

LITURGIA NIEDZIELI

31 Niedziela Roku b

Antyfonia na wejście Ps 37, 22-23

Nie opuszczaj mnie Panie, mój Boże, nie bądź daleko ode mnie. Spiesz mi na pomoc Panie — Zbawienie moje.

Modlitwa

Wszzechmogący i miłosierny Boże, dzięki Twojej łasce wierni mogą godnie i chwalebnie Ci służyć, daj nam, prosimy, bez przeszkody dążyć do tego, co obiecujesz. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech ta ofiara stanie się dla Ciebie darem czystym, a dla nas świętym i obfitym darem Twego miłosierdzia. Przez Chrystusa.

Antyfonia na Komunię Ps 15, 11

Ukaż mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, o Panie.

albo: J 6, 58

Jak mnie posłał żyjący Ojciec, a ja żyję przez Ojca, tak i ten kto Mnie spożywa będzie żył przeze Mnie — mówią Pan.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, pomóż w nas działanie swej mocy, abyśmy pokrzepieni świętymi sakramentami mogli dzięki Twojej łasce przygotować się do osiągnięcia tego co obiecują. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Pwt 6, 2-6

Będziesz miłował Boga z całego serca

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz tak powiedział do ludu:

„Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom, po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć.

Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód.

Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci nakazuję”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Ps 18 (17), 2-3a, 3bc-4, 47 i 51ab (R. : 2)

Refren: Miłuję Ciebie, Panie, mocy moja.

Miłuję Cię, Panie, mocy moja, Panie, Opoko moja i twierdzo, mój wybawicielu.

Refren.

Boże, skało moja, na którą się chronię, tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono.

Wzywam Pana, godnego chwały, i wyzwolony będę od moich nieprzyjaciół.

Refren.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka.

Niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.

Ty dajesz wielkie zwycięstwo królowi i okazujesz łaskę Twemu pomazańcowi.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Hbr 7, 23-28

Nieprzemijające kapłaństwo

Czytanie z Listu do Hebrajczyków. Bracia.

Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Jezus, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi.

Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie.

Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia Syna doskonałego na wieki.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ J 14, 23

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowy-

wał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy. Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mk 12, 28b-34

Największe przykazanie

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jeden z uczonych w Piśmie zbliżył się do Jezusa i zapytał Go: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?”

Jezus odpowiedział: „Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Nie ma innego przykazania większego od tych”.

Rzekł Mu uczoney w Piśmie: „Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary”.

Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”. I już nikt więcej nie odważył się Go pytać.

Oto słowo Pańskie.

Opublikowany ostatnio rocznik Kościoła katolickiego w USA podaje, że kraj ten liczy 49 602 035 katolików, którzy stanowią 22,59 proc. ludności USA. Aktualnie Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych posiada 18 695 parafii, w których działa 35 792 księży, ma 345 biskupów i 3 296 stałych diakonów. W wyższych szkołach katolickich studiuje 483 760 słuchaczy, a 4 786 029 uczniów szkół średnich uczęszcza na religię. W roku 1978 przyjęło chrzest 896 151 osób, 77 205 nawróciło się na katolicyzm. W szpitalach katolickich leczyla się rekordowa liczba osób — 34 171 565.

Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości założone przez Matkę Teresę z Kalkuty rozpoczęło swoją działalność na terenie Jugosławii. W sierpniu z udziałem założycielki Zgromadzenia otwarto w Zagrzebiu pierwszy dom dla biednych i opuszczonych ludzi. W pierwszej placówce w Jugosławii pracują 4 siostry.

W Polsce przebywali na zaproszenie Episkopatu Polski kardynałowie: Bernardin Gantin, przewodniczący Papieskiej Komisji „Cor unum” i François Marty, arcybiskup Paryża. Dostojni goście podczas pobytu w naszym kraju uczestniczyli uroczystościach religijnych oraz odwiedzili najważniejsze sanktuaria Kościoła w Polsce.